



Apetyczna parka. A nawet dwie parki. Rasowe brytyjskie monitory. Z renomą brytyjskiego monitorowania mierzyć się może chyba tylko prestiż włoskiego sonusowego stylu i reputacja najwybitniejszych duńskich konstrukcji podstawkowych.

Jednak co brytyjskie, to brytyjskie, generalnie trochę przereklamowane, kuszące przede wszystkim wielkimi tradycjami w rodzaju *LS3/5* i sporadycznie najnowszymi osiągnięciami. Wobec pewnej kąśliwości tego stwierdzenia trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że B&W i Monitor Audio będą bronić honoru brytyjskiego monitorowania doskonale do tej roli przygotowani. Kompetencje B&W są niekwestionowane, a monitor o symbolu *805*, datujący początek swojej historii ponad ćwierć wieku temu, widywany na zdjęciach ze studia Abbey Road, to jeden z najtrwalszych elementów monitorowej panoramy nie tylko na Wyspach, ale i na całym świecie. Oczywiście nie testujemy zabytków, współczesne „osiemsetpiątki” to kolejna ich edycja, zupełnie inna od protoplasty z serii Matrix; nie będziemy naciągać, że *805S* to na rynku nowinka – „obowiązująca” seria *800*, do której należy, liczy sobie już ponad trzy lata, co dla zespołu głośnikowego wcale nie jest wiekiem emerytalnym, choć już dojrzałym. Natomiast Monitor Audio *PL100* to zupełna nowość – wprowadzona wraz z wolnostojącymi *PL300* przy poważnym wsparciu marketingowym. Jak za chwilę się przekonamy, jest co chwalić w reklamach. Monitor Audio ostro zaatakował segment hi-endowych monitorów, nawet zdecydowanie droższych od 10 000 zł za parę.

BRYTYJSKIE

MONITOROWANIE

B&W 805S
Monitor Audio PL100

Apetyczna parka, a jednak zastanawiałem się nad opublikowaniem tego testu. Jesienią ruszyliśmy z cyklem testów podstawkowych zespołów głośnikowych, który zaczął się od modeli najtańszych, aby systematycznie przesuwając się na wyższe pułapy ceny (i chyba jakości, chociaż nie było to regułą...). Idąc tym tropem, od listopada do marca przedstawiliśmy już 22 konstrukcje. A to wcale nie wszystko. Zadanie uczyniliśmy jeszcze ambitniejszym, obiecując Czytelnikom i sobie, że w ciągu całego cyklu każda firma wystąpi tylko jeden raz, co pozwoli uniknąć powtórek w prezentacjach sylwetek producentów, ich najważniejszych technologii itp. I tu jest pies pogrzebany – firmy B&W i Monitor Audio już wystąpiły, w numerze 12/2007, w grupie 2000 – 2500 zł. Tak nie miało być... A dlaczego tak jest? W czasie planowania tego testu seria *Platinum* Monitor Audio była tylko w zapowiedziach; zapisaliśmy się u dystrybutora na test dużych *PL300*, ale niedawno okazało się, że jesteśmy ustawieni w jakiejś kolejce recenzentów - adoratorów. To mało podniecające i do tego mało higieniczne, te ślady brudnych rąk konkurencji... Zmieniliśmy więc opcję na jeszcze dziewicze *PL100*. Dlaczego jednak nie poprzestaliśmy na indywidualnej prezentacji *PL100*, a sięgnęliśmy też po niemłode już, choć atrakcyjne *B&W 805S*? Test porównawczy zawsze wydaje się ciekawszy, zwłaszcza gdy coś świeżego porównujemy do czegoś już przechodzonego, pardon, dobrze sprawdzonego.



B&W 805S

Spadkobierca bez diamentu

Pierwsze „osiemsetpiątki” należały już do serii Matrix, na bazie której w połowie lat 90. ubiegłego wieku powstała seria Nautilus 800, a w połowie pierwszej dekady XXI wieku seria o oficjalnym symbolu skróconym do „800”. Do dzisiaj jednak również te konstrukcje z przyzwyczajenia bywają nazywane Nautilusami; nic dziwnego, że zewnątrz są do modeli z poprzedniej serii Nautilus 800 bardzo podobne.

Z oryginalnym Nautilusem tak naprawdę wiąże je już tylko jeden, ale dobrze widoczny element – głośnik wysokotonowy zamknięty w długiej „fajce”, która swoim działaniem przypomina linię transmisyjną. Fale od tylnej strony kopułki nie są tłumione w puszcze, jaka zwykle znajduje się za centralnie wydrążonym układem magnetycznym głośnika, ale stopniowo wygaszane w zwężającej się rurce, która nawet nie jest z tyłu zamknięta. Resztki energii mogą swobodnie opuścić układ, chociaż nie w celu uprzestrzennienia brzmienia za pomocą promieniowania wysokich częstotliwości do tyłu; rurka ma za zadanie zapewnić jak

najbardziej komfortowe warunki pracy kopułki. Jednocześnie wyprowadzenie wysokotonowego poza główną część obudowy, niewielka średnica i opływowe zewnętrzne kształty „fajki”, pozwalają falam promieniowanym przez przednią stronę kopułki swobodniej opływać jej miniaturową obudowę, uzyskać szersze rozpraszanie, niż gdy głośnik zainstalowany jest na dużej powierzchni przedniej ścianki. Takie rozwiązanie było z kolei możliwe dzięki zastosowaniu miniaturowego magnesu neodymowego, i w pierwszej wersji, jeszcze bez obudowy w formie „linii transmisyjnej”, było stosowane już w modelach serii Matrix. Przy

okazji można wyjaśnić, że instalowanie poza obudową głośnika wysokotonowego ze standardowym, ok. 10-cm średnicy frontem, widziane w niektórych konstrukcjach amatorskich (i nie tylko...) niestety nie przynosi dobrych rezultatów. Dopiero radykalne zmniejszenie średnicy frontu, na którym zainstalowany jest tweeter, wraz z odpowiednim wyprofilowaniem dookoła kopułki, przynosi akustyczne korzyści, a nie szkody.

Kopułka jest aluminiowa – niestety, nie diamentowa. B&W zdecydowało się na ustalenie szczególnej hierarchii w aktualnej serii 800. Jej najambitniejsza – chociaż na pierwszy rzut oka niewidoczna – techniczna innowacja względem poprzedniej serii, to diamentowa kopułka tweetera. Zwykle kolumny danej serii różnią się wielkością, układami głośników itp., ale tego typu wyróżniki zaawansowania technicznego mają wspólne. Seria 800 została jednak podzielona na grupę konstrukcji z indeksem D – oznaczającym właśnie tweeter diamentowy, i grupę z indeksem S – kryje się za tym kopułka już nie diamentowa, lecz aluminiowa. Modele „D” są cztery – 800D, 801D, 802D i 803D, modele S są trzy – 803S, 804S i 805S. Po prostu mniejsze konstrukcje są wyposażone w tańszy tweeter (modele 803D i 803S różnią się nie tylko tweeterem, 803S są mniejsze), aby mogły być znacząco tańsze, co w pewien sposób uwiarygodnia twierdzenie producenta, że produkcja diamentowych tweeterów tania nie jest. Powstała jednak trochę przykra dla najbardziej zagorzałych miłośników monitorów sytuacja: Kto chce mieć kolumny wolnostojące z diamentowym tweeterem, ma do wyboru cztery modele, a żadnego podstawkowca z diamentem nie ma. W ten sposób w całej ofercie B&W nie ma obecnie monitora, który można by nazwać bezkompromisowym, który reprezentowałby szczytowe firmowe technologie. Być może doczekamy się jakiejś wersji jubileuszowej, w której pojawi się „D”.

W konstrukcji aluminiowego głośnika wysokotonowego jest jednak co najmniej jeden szczegół różniący go od tweeterów z poprzedniej serii. W pierwszym wrażeniu można to potraktować jako przejaw uwstecznienia rozwoju: otóż w serii Nautilus 800 B&W wprowadziło płaskie, piankowe zawieszenie (jakie chwilę wcześniej pokazały wklęsłe kopułki Focala). W nowej serii zarówno kopułki diamentowe, jak też aluminiowe mają bardziej tradycyjne zawieszenie z gumowej fałdki. Można by pomyśleć, że B&W polubownie odstąpiło od naśladowania Focala, ale jest też (a może wyłącznie) przyczyna akustyczna – głośniki wysokotonowe są w nowych konstrukcjach filtrowane bardzo łagodnie, co wymaga niższej częstotliwości rezonansowej i zdolności do ruchu membrany z większą amplitudą.

Nowa koncepcja zwrotnicy dotyczy nie tylko głośnika wysokotonowego – w serii 800 B&W przestawiono się z dość rozbudowanych filtrów na znacznie prostsze, można powiedzieć minimalistyczne, choć wciąż jest to minimalizm w granicach rozsądku; w pewnych obwodach pojedynczy element jest w stanie zapewnić dostatecznie skuteczne filtrowanie i przynajmniej poprawny przebieg charakterystyki, gdzie indziej konieczne jest jednak radykalniejsze odcinanie; wciąż filtrami 3. rzędu traktowane są więc głośniki niskotonowe, filtrami 2. rzędu głośniki średniotonowe, a filtrami 1. rzędu głośniki wysokotonowe, ale również głośnik nisko-średniotonowy 805S. Przy czym konstruktorom B&W nie chodzi po głowie idea "liniowej fazy", ale inne priorytety – najpierw myśl, że im mniej elementów, tym lepiej, a potem utrzymanie takiej samej polaryzacji głośników. Takie założenia i nowa konfiguracja filtrów wymusiła wprowadzenie nawet wyraźniejszego niż w poprzednich konstrukcjach (z filtrami o większym nachyleniu) przesunięcia między cewkami obydwu głośników w stosunku do miejsca podsłuchowego. Stąd też widzimy, że tweeter znajduje się w płaszczyźnie frontu (centrum akustyczne nisko-średniotonowego jest cofnięte), podczas gdy w poprzednich 805-tkach wysokotonowy był przesunięty ok. 2 cm do tyłu.

Zwrotnica 805S składa się więc z trzech elementów – ładnej, nawiniętej drutem o średnicy 1,4 mm, powietrznej cewki w obwodzie nisko-średniotonowego, polipropylenowego kondensatora w obwodzie wysokotonowego i rezystora – tłumika, oczywiście dla głośnika wysokotonowego.

Obudowa, z której korzysta głośnik nisko-średniotonowy, ma kształty bliskie akustycznemu idealowi; nawet górna ścianka jest lekko wypukła, aby zapobiec jej równoległości z dolną. Głośnik wysokotonowy pracuje w nie mniej komfortowych warunkach; mały otwór na końcu „fajki” pozwala uciec niewytlumionej części energii, promieniowanej przez tylną stronę kopułki.



18-cm przetwornik nisko-średniotonowy ma tradycyjnie dla B&W membranę z Kevlaru, która w swoim centrum wydaje się pokazywać „korektor fazy”... zwykle jednak nazywamy tak element nie tylko, i nawet niekoniecznie mający kształt pocisku, lecz nieruchomy – przymocowany do środka układu magnetycznego i pozwalający na jego wentylację poprzez szczelinę powstającą wówczas pomiędzy tym elementem a cewką. Takie rozwiązanie, konkurujące z tradycyjną „nakładką przeciwpylową”, która jest częścią membrany i od zewnątrz zamyka cały układ, jeszcze niedawno wydawało się (niektórym...) generalnie nowocześniejsze i lepsze zarówno w przypadku głośników średniotonowych, jak i nisko-średniotonowych; typowy korektor fazy miały poprzednie 805-tki. Bezkrzytyczny entuzjazm dla takiej techniki minął, gdy zaczęto dostrzegać problem strumienia powietrza, z dużą prędkością pompowanego przez szczelinę i wywołującego szumy; problem ten dotyczy głośników nisko-średniotonowych, pracujących z dużą amplitudą, a nie średniotonowych, stąd głośniki średniotonowe we wszystkich pozostałych (trójdrożnych)



Od wielu lat głośniki nisko-średniotonowe (i średniotonowe) we wszystkich konstrukcjach B&W mają membrany z Kevlaru. O jego właściwościach akustycznych też pisaliśmy przez wiele lat, ale wreszcie przestaliśmy. Ile można...

Z głośnika wysokotonowego można zdjąć chroniącą kopułkę siateczkę – ale prawie w ogóle nie zaburza ona promieniowania, zresztą podobnie, jak maskownica głośnika nisko-średniotonowego.

konstrukcjach serii 800 mają nadal nieruchome korektory fazy, a korektor w nisko-średniotonowym z 805S jest już w zasadzie nakładką przeciwpylową, tylko o „pociskowym” kształcie – gdyż część ta jest przyklejona do membrany. Nawet teraz element ten, dzięki charakterystycznemu kształtowi, ma wpływ na przebieg charakterystyki w zakresie średnich tonów, co jest szczególnie ważne przy stosowaniu łagodnego filtrowania. A co do wentylowania układu drgającego, to zapewnia go zarówno tunel w układzie magnetycznym, jak i niemal powszechnie już stosowane „okna” w koszu głośnika – pomiędzy dolnym resorem a magnesem. Magnes jest porządnym, o średnicy 10 cm, wyposażony w pierścienie poprawiające jednorodność strumienia w szczelinie i zmniejszające zniekształcenia nieliniowe – to też coraz częściej stosowane udoskonalenie, kiedyś spotykane tylko w najlepszych przetwornikach. Listę pożądanych cech dopełnia odlewany, profilowany kosz o nowym, aerodynamicznym kształcie żeber (względem znanego z poprzednich 805-tek).



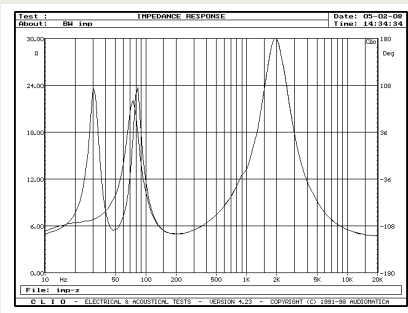
PROSTE FILTRY - NIEPROSTA SPRAWA

Stosowanie minimalistycznych filtrów ma swoje zalety, ale rzadko prowadzi do uzyskania wyrównanej charakterystyki przetwarzania; w okolicach częstotliwości podziału pojawiają się zwykle osłabienia, powodowane trudnością w utrzymaniu dobrej koordynacji fazowej między głośnikami w dużym zakresie kątów i w szerokim zakresie częstotliwości – a jest on szeroki właśnie dlatego, że zbiega charakterystyk obydwu głośników opadają łagodnie, uczestnicząc w kształtowaniu charakterystyki przetwarzania całego układu daleko poniżej i powyżej teoretycznie wyznaczonego podziału. Częstotliwość podziału nie określa bowiem punktu, w którym głośniki przekazują sobie przetwarzanie jak biegnące sztafety pałeczkę, w którym nisko-średniotonowy „przestaje” przetwarzać, a wysokotonowy „zaczyna” (podążając w tej obserwacji za wzrostem częstotliwości), lecz punkt, w którym indywidualna charakterystyka głośnika wysokotonowego osiąga wyższy poziom, niż indywidualna charakterystyka głośnika nisko-średniotonowego – obydwie charakterystyki

w tym punkcie się więc przecinają. Filtr pierwszego rzędu oznacza tłumienie 6 decybeli na oktawę (przy dwukrotnym wzroście częstotliwości – np. od 2 kHz do 4 kHz). Filtr 2. rzędu to 12 dB/okt., trzeciego – 18 dB/okt., itd. Sam układ filtra elektrycznego nie determinuje jednak nachylenia zbiega rzeczywistości, akustycznej charakterystyki, gdyż na jej kształt, również w pasmie zaporowym, będzie miał wpływ kształt charakterystyki samego głośnika, która w tym zakresie wcale nie musi być liniowa. Wreszcie wpływ samego filtra o topologii np. 6 dB/okt. na charakterystykę głośnika wcale nie musi wynosić dokładnie tyle, bo zmienność charakterystyki impedancji głośnika „rozstraja” filtr do niego podłączony. W opisach zespołów głośnikowych powtarzają się pojęcia „1. rząd”, „2. rząd”, itd., lub związane z nimi decybelowe wartości tłumienia (6 dB/okt., 12 dB/okt., itd.). W rzeczywistości nachylenia zbiega akustycznych przybierają wartości dowolne i zmienne w funkcji częstotliwości. Oczywiście filtry prostsze, o topologii niższego rzędu, z danym głośnikiem wywołują mniejsze nachylenie, niż

filtr wyższego rzędu, ale jakie dokładnie, odpowiedzieć może w praktyce tylko pomiar, ewentualnie zaawansowane symulacje, uwzględniające wszystkie parametry układu. Proste filtry stosowane są z kilku powodów. Niektórych konstruktorów kusi idealistyczna koncepcja układów z liniową fazą w całym pasmie, dla której realizacji trzeba jednak uwzględnić wiele innych czynników, niż tylko stosowanie filtrów 1. rzędu. Inni nabrali przekonania, że nawet nie osiągając tego celu, głośniki po prostu brzmią lepiej, gdy są połączone przez proste filtry, z różnych możliwych powodów. Dla początkujących jest to najłatwiejszy do zastosowania rodzaj filtrów, ale uwaga – zły dobór wartości elementów w takich filtrach też będzie przykry w skutkach, a nawet groźny dla głośnika wysokotonowego (przeciążenie). Charakterystykę wyrównaną i stabilną na różnych osiach, a także lepsze zabezpieczenie głośników, łatwiej uzyskać filtrami wyższego rzędu – niekoniecznie bardzo skomplikowanymi.

LABORATORIUM B&W 805S

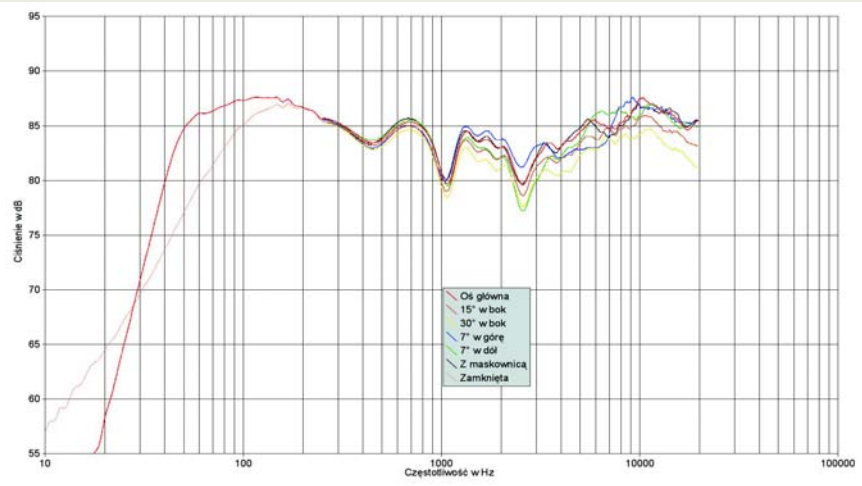


rys. 2. Charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]*	6
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	85
Moc znamionowa [W]**	150
Wymiary (W x S x G) [cm]	42x 24 x 35
Masa [kg]	11,5

* parametry zmierzone, ** dane producenta

Jak na zastosowanie najprostszych, jednoelementowych filtrów, przebieg charakterystyki przetwarzania można uznać za sukces; te lokalne nierównomierności, które widzimy, były już prawdopodobnie nie do uniknięcia. Osłabienia przy 1 kHz (to może być niedoskonałość samego głośnika albo interakcja z pasożytniczym rezonansem tunelu) i 2,5 kHz (to już na pewno problemy częstotliwości podziału) nie pozwalają zmieścić charakterystyki w polu +/- 3 dB, jednak wciąż można mówić o dobrym ogólnym zrównoważeniu i widokach na dobre brzmienie – bas jest dobrze zbilansowany z górą pasma,



rys. 1. Charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

a cofnięty „górny środek” często się zdarza. Aby nie był cofnięty za bardzo, postawmy 805S na niskich standach albo usiądźmy dość wysoko – charakterystyka zmierzona na osi + 7° ma najwyższy poziom w zakresie kilku kHz, a na osi – 7° – najniższy. Wydaje się, że dla celów akustycznych głośnik wysokotonowy mógłby zostać jeszcze trochę przesunięty do przodu, ale ten ruch ograniczyły pewnie względy estetyczne. Charakterystyka na każdej osi jest trochę pofalowana, na tym tle maskownica ma wpływ, którym nie trzeba się przejmować.

Dużym atutem 805S jest na pewno

rozciągnięcie niskich częstotliwości – przy pracującym bas-refleksie charakterystyka przetwarzania ma spadek –6 dB przy ok. 40 Hz, co dla średniej wielkości monitora jest wynikiem bardzo dobrym; cieńsza kreska pokazuje charakterystykę przy otworze zamkniętym piankowym korkiem.

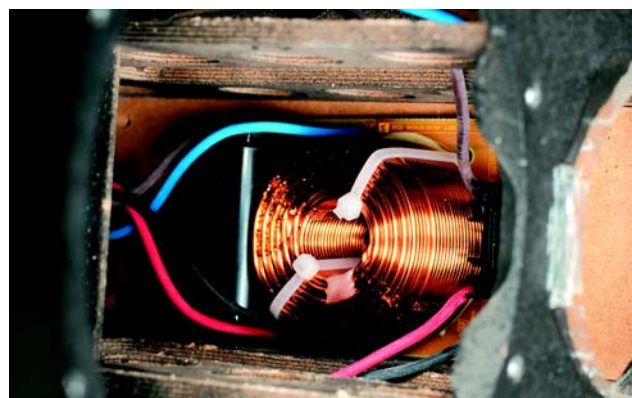
Również rozdwojenie charakterystyki impedancji w zakresie niskich częstotliwości odnosi się do dwóch sposobów pracy obudowy. W obydwu przypadkach minima lokują się podobnie, poziom 5 omów przy 200 Hz pozwala uznać 6 omową impedancję znamionową.

Solidny kawałek głośnika – odlewany kosz, 10-cm układ magnetyczny, a ważne detale i tak kryją się jeszcze głębiej.



Obudowę wzmacnia kratownica Matrix (dla jej pokazania część wylumienia została wyjęta), która dała nazwę pierwszej serii referencyjnych kolumn B&W; w niej również było miejsce dla modelu 805, dla Kevlaru, aluminium i „wysokotonowego na szczycie”.

Żeby zrobić to zdjęcie i pokazać zwrotnicę, naprawdę musieliśmy się napracować. Ale trzeba było – tak proste układy, z klasycznymi jednoelementowymi filtrami I. rzędu, zdarzają się bardzo rzadko.



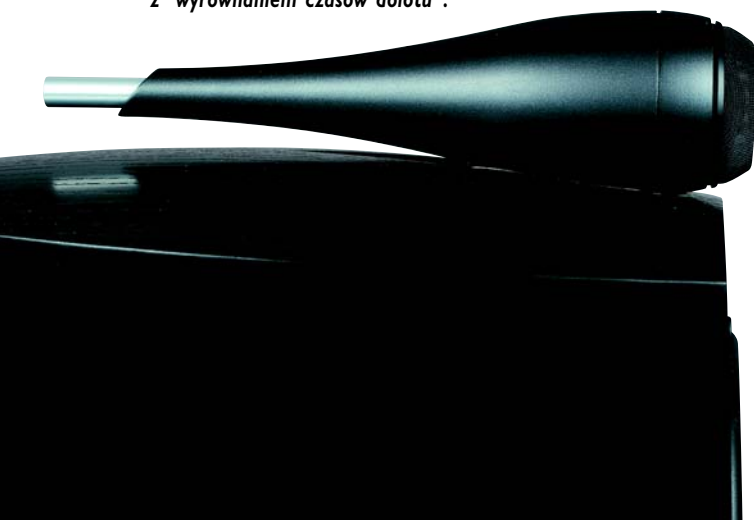


Bas-refleks po ciężkim przypadku ospy... ale przepływowi powietrza podobno wychodzi to na zdrowie.

Główna część obudowy, jak się wydaje, nie uległa ważnym modyfikacjom w stosunku do poprzedniej wersji – ma więc opływowe kształty, płaskie są tylko ścianki przednia i dolna, górna jest już lekko wypukła (z wyźłobieniem dla sekcji wysokotonowej), a tylnej nie ma w ogóle – boczne ścianki, zakrzywiając się coraz mocniej wraz z ich biegiem ku tyłowi, łączą się tam płynnie i bez śladu. Materiał tu zastosowany to nie MDF, ale wyginana na specjalnych prasach, droższa i lepsza akustycznie sklejka. Wewnątrz widzimy, chociaż w najmniejszej możliwej skali, wzmocnienia systemu Matrix, od którego nazwę wzięła legendarna, pierwsza referencyjna seria B&W. Kratownica nie jest złożona ze szczególnie grubych płyt, ale jak przekonyuje B&W, w tym systemie ważniejsza jest nie ich masywność, tylko zagęszczenie, skuteczniej usztywniające obudowę i tłumiące jej wibracje. Między wzmocnieniami ulokowano precyzyjnie przycięte kostki z pianki – obudowa jest dość mocno wytłumiona, a przecież już sam jej kształt pomaga w walce z falami stojącymi. Bas-refleks wyprowadzony z przodu ma wylot mocno wyprofilowany i usiany małymi wgłębieniami – to znany od dawna patent flow-port, mający przepływ powietrza przy dużych prędkościach uczynić mniej stresującym, zwłaszcza gdy średnica otworu nie jest zbyt luksusowa. Tutaj wynosi ona 5 cm, a więc standardowo dla współpracy z 18-cm głośnikiem. Jak zwykle w przypadku monitorów B&W (przynajmniej od pewnego czasu), na wyposażeniu jest zatyczka z gąbki, radykalnie zmieniająca sposób pracy głośnika i obudowy.

Skrzyneczka jest w całości oklejona naturalnym fornirem, dostępne kolory to czarny, czereśnia i palisander. Chociaż nie epatuje takim hi-endowym luksusem, jak PL100 Monitor Audio, to jest w konstrukcji 805S pełen profesjonalizm, dużo zaawansowanej i sprawdzonej techniki, a jakość wykończenia nie budzi żadnych zastrzeżeń. Komplet przyłączeniowy tworzą prawdziwe WBT, skromnie zainstalowane w plastikowej puszcze, ale swoją rolę spełnią niechybnie i bezbłędnie. Do tego zwory nie są standardowymi blaszkami, ale dość grubymi odcinkami posrebrzanych przewodów, zakończonych małymi widłami.

Nowa konfiguracja filtrów spowodowała, że kopułka wysokotonowa została przysunięta do powierzchni przedniej ścianki obudowy, czyli wysunięta względem centrum akustycznego głośnika nisko-średnionowego. Jak widać, skuteczne stosowanie filtrów I. rzędu wcale nie musi wiązać się z "wyrównaniem czasów dolotu".



ODSŁUCH

Dla oceny 805S mogłem ustalić kilka punktów odniesienia: pierwszy z nich to poprzednik – model 805, ale w wersji *Signature*, bo taką kiedyś testowaliśmy, drugi to oczywiście Monitor Audio *PL100*, któremu pisana była rola bezpośredniego konkurenta. Uprzedzam, że porównanie do testowanych pięć lat temu 805 *Signature* jest „luźne”, nie zobowiązuję się do precyzji, to było tak dawno... ale prawda: 805 *Signature* zapamiętałem jako grające bardzo przejrzyście, szybko, z wielkim zaangażowaniem w artykulację; demonstracji tych cech na co najmniej odpowiednim poziomie nie odmawiam i 805S, ale nie wymienilibym ich już w pierwszym zdaniu, nie taka jest ich natura. To ani dobrze, ani źle – po prostu inaczej, i pewnie wcale nie przypadkiem. 805 *Signature* pochodziły z poprzedniej generacji serii 800 (choć wraz z 800 *Signature* zajmowały tam specjalne, prestiżowe pozycje), a 805S jest już „tylko” zwykłym członkiem nowej serii. Jak wiemy, różnice między nimi, nawet w ramach modeli uzbrojonych w tweeter aluminiowy, a nie diamentowy, dotyczą także zupełnie innego sposobu filtrowania. Stwierdziłem to już w testach innych modeli nowej serii 800, a także konstrukcji innych nowych serii (np. 685), że wraz z nowym stylem strojenia pojawiają się wyraźnie nowe rezultaty. Od pewnego czasu głośniki B&W mają więc generalnie nowe brzmienie, dość konsekwentnie inne niż wcześniej. Różnica polega na subtelnym wycofaniu przełomu średnich i wysokich tonów; subtelnym, jednak wcześniej był to zakres podawany przez B&W mocno, bezkompromisowo, tworzący całe brzmienie bardzo bezpośrednio, choć dalekim od intymności, bo w najbardziej skrajnych przypadkach dążyło ono do

natarczywości. To było, a co jest? Teraz mamy wyraźny, dobrze zorganizowany odwrót od takiego charakteru; wycieniowanie przełomu średnich i wysokich tonów nie jest odczuwalne jako zafalszowanie w tonacji i barwach, lecz wyłącznie jako stworzenie dystansu między pierwszą linią a słuchaczem, powstrzymanie solistów przed egzaltacją, za to pogłębienie i uporządkowanie sceny. To jest przeciwstawienie dwóch odmiennych „szkół” – podkreślenia wiarygodności dźwięku poprzez „ucieleśnienie” i „namacalność” pierwszego planu, albo przez wykreowanie dużej, swobodnej i plastycznie zagospodarowanej przestrzeni, na której łatwo lokalizować pozorne źródła dźwięku, nawet gdy jest ich bardzo dużo. Muzycy się nie tłoczą, nie wchodzą na siebie, dźwięki pojawiają w naturalnej symbiozie, ale autonomicznie. Każdy dźwięk z osobna i całość prezentowana jest bez nadmiernej sterylności, jednak w sugestywnym przestrzennym porządku i w proporcjach tylko lekko zmanipulowanych, takich, które nie pozwolą solistom zdominować obrazu. 805S wybierają właśnie taką metodę i osiągają w niej prawdziwe mistrzostwo. To jest chyba najmocniejsza broń 805S – superprzestrzeń. Dzięki temu, mimo że pojedyncze pozorne źródła rzadko osiągają duże rozmiary, to wielkość całej sceny, na której rozgrywa się akcja, swoboda wybrzmień i wsparcie bardzo dobrą dynamiką tworzą razem wrażenie, jakbyśmy słuchali znacznie większych kolumn. Choć to przecież monitory mają służyć z przestrzenności, to jednak w tym przypadku skala dźwięku, w którym na pewno nie zabrakło też silnego basu, skojarzyła mi się z pracą dużych zespołów głośnikowych. Jest takie wysłowione określenie – dźwięk oderwany od głośników – i tak właśnie jest w tym przypadku, z tą dodatkową atrakcją, że jest to dźwięk duży i nasycony, a nie minimonitorowe ćwierkanie. O ile same średnie tony mają umiarkowaną substancję, to im niżej, tym potencjał większy. Nie chodzi jednak tylko o zwiększenie masy, sam bas jest bowiem mniej wypełniony, mniej gęsty niż w *PL100*, ma jednak większy autorytet, rozciągnięcie, mocną barwę, swoistą „żyłastość” i wyjątkową zdolność rysowania konturów. Nie będę jednak ukrywał, że podobnie brzmiał bas z... B&W 685, czyli głośników pięć razy tańszych. I nic nie szkodzi, cieszyć się mogą właściciele jednych i drugich, bo to bas bardzo fajny i rzadko spotykany w podstawkowych zespołach głośnikowych w jakiegokolwiek cenie. Nie atakuje nieustannie, nie generuje pomruku, ale od czasu do czasu potrafi przyłożyć – jakby na miarę spektakularnie swobodnej przestrzeni. Góra pasma nie jest wyróżniającym się elementem brzmienia – i należy to uznać za zaletę, bo scena nie byłaby rysowana tak umiejętnie, z taką otwartością, gdyby wysokim tonom coś dolegało. Uczestniczą w tym



spektaklu spokojnie, z lekkością i bezpretensjonalnością, nie kierują ku sobie uwagi, nie iskrzą, nie błyszczą, jednak nie odczuwamy żadnego stłumienia i przygaszenia; można uznać jeszcze lepszą rozdzielczość i eteryczność z *PL100*, za to tutaj wysokie tony zostają z rozmachem rozprowadzone w dużej przestrzeni... tak, znowu o przestrzeni. Przestrzeń to klucz do wyjątkowości 805S. W tej dziedzinie żaden znany mi monitor ich nie dosięgnie. A mam na myśli również te kosztujące dwa razy tyle, już przetestowane...

805S

Cena (para) [zł]
Dystrybutor

9900
AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

Wykonanie

Prawie cały komplet wyrafinowanej techniki B&W – z wyjątkiem diamentowego tweetera. Wykonanie bardzo staranne, pełne profesjonalizmu, bez hi-endowych ekscesów.

Parametry

Lekko pofalowany i cofnięty zakres kilku kHz, bardzo niska dolna częstotliwość graniczna (-6 dB przy ok. 40 Hz). Tylko minimalny wpływ maskownicy. Łatwa, 6 omowa impedancja, efektywność 85 dB.

Brzmienie

Wspaniała przestrzeń – to klucz do muzykalności 805S. Swobodna, plastyczna, precyzyjna. Do tego mocny, dynamiczny bas, a środek pasma nasycony, choć w wyższym podzakresie uprzejmie zdystansowany.



uwagę na ponadprzeciętne w tej klasie, wręcz deklasujące konkurencję piękno obudowy – nie tylko oklejonej naturalnym fornirem, doskonale polakierowanej, ale delikatnie pozaokrągłej na wszystkich krawędziach i ozdobionej metalowymi inkrustacjami. Takie wykonanie, jakie Monitor Audio serwuje już w serii *Silver*, byłoby dla wielu firm ich największym osiągnięciem w zakresie estetyki obudowy; mogłyby pozazdrościć, kosztujące cztery razy tyle, dwa monitory przedstawione w poprzednim numerze.

W tej sytuacji, przygotowując serię *Platinum*, Monitor Audio samo zawiesiło sobie poprzeczkę na bardzo dużej wysokości. I pokonało tę wysokość. To, co otrzymujemy jako *PL100*, to z jednej strony kompaktowa forma podstawkowego monitora, a z drugiej nieposkromiona erupcja luksusu. Pod względem estetycznym z osiągnięciem Monitora mierzyć się mogą, choć reprezentujące elegancję w zupełnie innym stylu, tylko wyszukane przykłady włoskich monitorów – wyszukane, wcale nie wszystkie, te z najwyższych serii, znacznie droższych od *PL100*. Tu nie ma co się cziąć z wnioskami – Monitor Audio wykonaniem obudowy i wszelkich jej dodatków ponownie bije konkurencję na głowę, tym razem w wyższej klasie cenowej. Efekt jest naprawdę piorunujący, nikt nie pozostanie na ten widok obojętny. Firma poszła na całość, doskonale zdając sobie sprawę, jak bardzo liczy się pierwsze wrażenie, które to nawet na rynku audiofilskim opiera się właśnie na wyglądzie, a nie na brzmieniu. Estetyka elementów wyposażenia domu ma dla klientów coraz większe znaczenie, a dbałość o obudowę, którą demonstruje Monitor Audio, nie jest pomysłem ostatniego sezonu – to już firmowa tradycja, osiągająca w modelach *Platinum* najwyższą formę rozwoju.

Nadal jako ładny i zaawansowany traktowany jest kształt obudowy, jaki widzimy np. w kolumnach B&W serii *800* czy KEF serii *Reference*, ale powoli staje się on bodźcem podprogowym – spowszedniał, zbyt długo i zbyt wielu producentów już go stosuje, aby mógł utrzymać status czegoś wyjątkowego, chociaż od strony akustycznej trudno wymyślić coś naprawdę lepszego. Producenci muszą się jednak starać i wciąż wymyślać coś nowego, coś przynajmniej nie gorszego, ale koniecznie innego, wyróżniającego. To też udało się w serii *Platinum*. Boczne ścianki delikatnie zbiegają się ku tyłowi, aby następnie dość gwałtownie, na małym promieniu skrócić do wewnątrz, formując lekko wklęsły tył. Zaokrąglenie tylnych pionowych krawędzi nie wynika jednak z obrobienia połączenia ścianek bocznych i tylnej – całość została wykonana z jednego wygiętego kawałka sklejk, co dodatkowo wzmacnia skorupę obudowy.

Monitor Audio **PL100**

Platynowy dworzanin

Firmowa obietnica brzmienia nowych kolumn serii *Platinum* jest przygotowana z finezją odwołującą się do włoskich mistrzów: „Baldassare Castiglione, autor dzieła *Księga dworzanina*, nazwał ideał dworskiej etykiety słowem *sprezzatura*. To sztuka tworzenia dzieła w taki sposób, aby odbiorca nie dostrzegł wysiłku, jaki za nim stoi. Wdzięk doskonałego dworzanina tkwi w niewymuszonej nonszalancji”. Ale w samym wykonaniu *PL100*, choć pełnym wdzięku, nie ma żadnej nonszalancji. Widać wysiłek, i to jaki!

Przez prawie dziesięć lat główną część oferty Monitor Audio składał się z trzech serii – brązowej, srebrnej i złotej. Hierarchia „olimpijska” jest pomysłowa i klarowna, ale nie daje pola manewru. Medal złoty jest najcenniejszy, seria złota jest najlepsza. Schemat sprawdzał się więc, dopóki seria złota miała pełnić taką właśnie, referencyjną rolę, choć nie była to wcale – i nie jest – seria modeli bardzo drogich. Największe *GS60* kosztują 11 900 zł, jak na model flagowy zdecydowanie niewiele. Na tym poziomie referencyjne serie wielu firm dopiero się zaczynają, a kończą cenami dziesięć razy wyższymi – przykładów nie trzeba daleko szukać, wystarczy spojrzeć na

sąsiada z B&W. W erze przedolimpijskiej, w latach 90. ubiegłego wieku, firma Monitor Audio miała produkty z wyższej półki – serię *Studio*, w której model *Studio 60* kosztował 35 000 zł za parę. Wciąż nie tyle, ile flagowiec B&W, ale już nieźle. Nie jest więc tak, że firma Monitor Audio nigdy dotąd nie miała hi-endowych aspiracji; to początek XXI wieku przyniósł ich poskromienie i skupienie oferty w zakresie średniobudżetowym.

Trzeba za to przyznać, że jakość wykonania przedstawiona w serii *Gold* była godna znacznie droższych produktów. Nawet testując monitory z niższej serii *Silver* (*RS1* – Audio 12/07), kosztujące jedyne 2000 zł za parę, zwróciliśmy

Front zakończony jest zarówno z góry, jak i z dołu metalowymi listwami z wygrawerowanym logo firmy. Metalowe pierścienie zdobią obydwie głośniki; projektant powstrzymał się jednak przed zbyt błyszczącym wykonaniem tych elementów, satynowy wariant świetnie pasuje do tła z matowej skóry. Wysoki połysk mamy za to na pozostałych, fornirowanych powierzchniach. Połączenia różnych materiałów są efektowne i gustowne, a materiały pierwszorzędne. Skóra jest nie byle jaka, nie ma mowy o żadnej imitacji, producent podaje nawet jej źródło pochodzenia, pewnie wielce renomowane: Andrew Muirhead, a gatunek/kolor nazywa się Black Strathspey. Fornir na pozostałych ściankach to palisander lub heban, oczywiście do wyboru, nie na raz. Wybór skromny, ale obydwie wersje prezentują się tak bosko, że wziąłbym każdą bez pytania o jakąkolwiek inną. Dostępny jest też wariant w lakierze fortepianowym, którego już bym nie wziął.

Podniesienie *PL100* wymaga trochę wysiłku – masa jednej sztuki sięga aż 13 kg, co robi szczególne wrażenie przy wcale nie nadzwyczajnych gabarytach. Obiecuje to kolejne atrakcje wewnątrz konstrukcji, bo przecież taka masa nie wynika z jakości forniru, lakierowania i kawałka skóry na froncie.

Tył obudowy jest lekko wklęsły – został wygięty z tego samego kawałka sklejkki, z którego wykonano boki. Pomiędzy terminalem przyłączeniowym a wylotem bas-refleksu widać mocowanie metalowego pręta, który wzmacnia obudowę.



Kolejnym punktem programu są przetworniki – na początek oglądane z zewnątrz. Technologia nisko-średniotonowego ma związek z wcześniejszymi upodobaniami firmy, jest kolejnym etapem udoskonalania membran metalowych, które Monitor Audio zaczął wprowadzać jako jeden z pierwszych brytyjskich producentów. Blyszczący, sferyczny kształt powierzchni przypomina głośniki Elaca, szybko dostrzec można jednak, że powierzchnia nie jest gładka – ujawnia strukturę plastra miodu, z dwoma ultracienkimi (40 mikrometrów) warstwami C-CAM połączonymi siateczką z Nomexu; pojawia się bardzo duża sztywność przy masie nieprzekraczającej pożądanej wartości. C-CAM to materiał już stosowany w lepszych kolumnach Monitor Audio – stop aluminiowo-magnezowy, pokryty warstwą ceramiczną. Nie mniejszym wydarzeniem jest wprowadzenie wstęgowego głośnika wysokotonowego. W innych konstrukcjach Monitor Audio znajdziemy tylko kopolimery, ale również ten przetwornik może być prezentowany nie jako skutek rewolucji, lecz jako kolejny krok ewolucji, gdyż jego membrana też jest wykonana z firmowego C-CAM. Możemy być przy tym spokojni, że nie jest to jakaś tania wstążka „wzięta z półki”, co nierzadko się zdarza.

Dzięki temu przetwornikowi, pasmo przenoszenia ma według deklaracji producenta sięgać aż do 100 kHz – jednak bez podania spadku w decybelach. Tak to sobie można... Producent nie omieszkął w związku z tym pociągnąć tematu ultrasonicznego i wspomina coś o DVD-A i SACD, jak również o winylu, CD, a także o Blu-ray'u i HD-DVD – o którym możemy już zapomnieć.

Użytkownik pewnie nie zbliży się z żadnym metalowym narzędziem do PL100 nawet na pół metra, my działamy jak doświadczeni chirurdzy, i bez skrpułów, bez pudła kroimy pacjenta. Po wykręceniu niskotonowego oczy znowu się radują, i to kilkoma rzeczami naraz: front ma grubość aż 4 cm! Wykonany jest nie ze standardowego dzisiaj w tym miejscu MDF-u, ale z polimerowego kompozytu. W głębi widać wzmocnienie w ciekawej formie – pionową płytę z kilkudziesięcioma otworami; taki ustrój nie wywoła jednak żadnych specyficznych zjawisk – i o to chodzi. Front i tylną ściankę spinają z tym wzmocnieniem metalowe pręty, których gwintowane połączenie pozwala wyregulować siłę ściągającą dla optymalnego tłumienia rezonansów. Ale tak naprawdę najpierw gapimy się na magnes głośnika nisko-średniotonowego; bardzo duży, z pięknie obrobionymi, wypolerowanymi płytami. Kosz jest równie solidny i wyrafinowany, oczywiście odlewany z metali lekkich, gęsto, a przy tym aerodynamicznie uźebrowany.

Szkoła filtrowania reprezentowana przez Monitor Audio jest inna niż aktualnie uprawiana przez B&W. PL100 ma bardziej rozbudowaną zwrotnicę, czego głównym powodem nie musi

być przekonanie o uniwersalnej wyższości filtrowania ostrego nad łagodnym, ale konkretna konieczność. Sztywna membrana głośnika nisko-średniotonowego, mimo wszystkich swoich zalet i niekwestionowanej urody, z pewnością odzywa się rezonansami break-up'u, których filtr 1. rzędu nie stłumi. Konstruktor i tak zachował dużą powściągliwość, bo w sekcji tego filtra stwierdziłem obecność tylko jednej cewki (niestety rdzeniowej), jednego kondensatora (nie elektrolit) i jednego rezystora – mamy zapewne filtr 2. rzędu z lekko tłumioną gałęzią równoległą, co da dość łagodne filtrowanie, nie osiągające 12 dB/okt. Więcej elementów znajduje się w sekcji wysokotonowego – 3 kondensatory (polipropyleny), 2 cewki (tu już rzecz jasna powietrzne) i 2 rezystory (dużej mocy). Przetwornik wstęgowy jest ze swojej natury dość delikatny (dopiero większe wstążki zyskują na wytrzymałości), a ustalona częstotliwość podziału – 2,8 kHz – jest na tyle niska, że bez filtra co najmniej 3. rzędu pewnie się nie obejdzie.

Otwór obudowy pracującej jako bas-refleks znajduje się na tylnej ściance. Mocowany jest czterema wkrętami, a nie na wcisk, ma wyraźne



A to pierwszy w historii firmy wysokotonowy głośnik wstęgowy, też z membraną C-CAM.

Zworki i parę drobiazgów zapakowano w kolejny gadżet – i tak właśnie powinna wyglądać oprawa nowoczesnego hi-endu. Kto lubi produkty garażowe, niech szuka tamże.

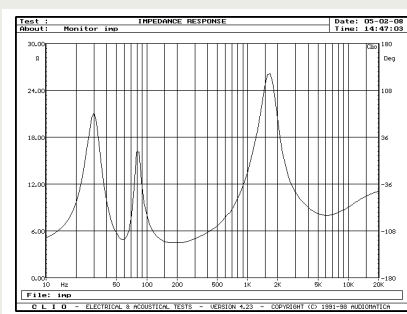


Poprzez bardzo ciekłą warstwę C-CAM można dostrzec „plaster miodu” z Nomexu; to pierwsze głośniki łączące membrany metalowo-ceramiczne z tego typu strukturą.

wyprofilowanie, wzbogacone bruzdami, które mają pozwolić na szybki ruch powietrza bez wpadania w kompresję i szumy turbulencyjne. A ruch może być szybki, bo tunel ma w swoim świetle zastanawiająco małą średnicę – tylko 4 cm, co przy 18-cm głośniku o dużym wychyleniu, tym bardziej przy wysokim strojeniu bas-refleksu, może powodować „niewydolność” układu. Niekorzystne ograniczenie średnicy zwykle wynika z trudności ulokowania w obudowie odpowiednio długiego tunelu (dla utrzymania tej samej częstotliwości rezonansowej przy określonej objętości obudowy, zwiększanie średnicy wymaga zwiększania długości). Ale tunel w PL100 ma tylko 6 cm. Z długością tunelu też nie można przesadzać, aby nie wywołać w nim rezonansów piszczalkowych, ale 6 cm to przesada w drugą stronę.

Sam nie będę jednak przesadzał z żadną krytyką, i nie przesadzę też, gdy stwierdzę, że to najpiękniej, prawie pod każdym względem (tylko ta cewka rdzeniowa...) skonstruowany monitor w tym zakresie cenowym. I coś mi się zdaje, że te jeszcze droższe, których testy czekają na opublikowanie, wcale nie przeliczują PL100.

LABORATORIUM Monitor Audio PL100

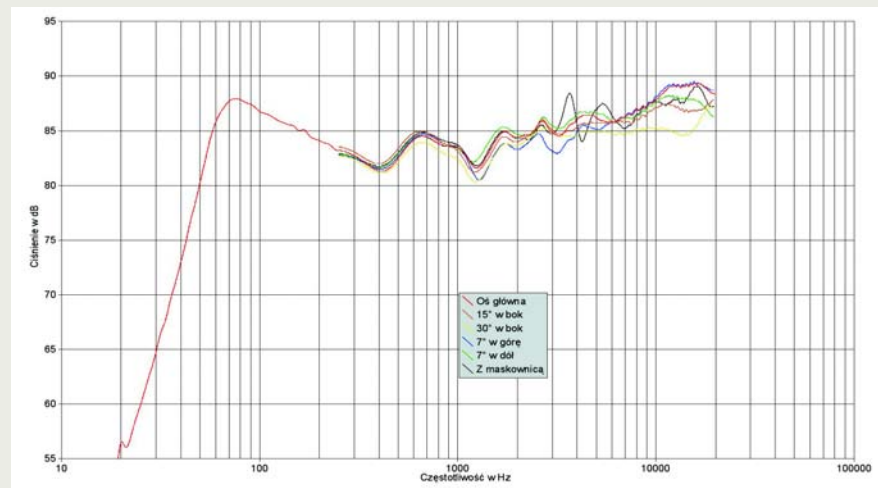


rys. 2. Charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	85
Moc znamionowa [W]**	120
Wymiary (W x S x G) [cm]	37 x 22,5 x 28,5
Masa [kg]	13

* parametry zmierzone, ** dane producenta

Brawo – na początek za prawdziwość w kwestii impedancji. MA nie twierdzi, jak większość innych brytyjskich firm, że konstrukcja jest nominalnie 8-omowa, kiedy faktycznie jest 4-omowa. Na charakterystyce modułu impedancji widzimy minimum leżące przy 200 Hz, o wartości nawet nieco wyższej od 4 omów, co pozwoliłoby deklarować 6 omową impedancję znamionową. Producent podchodzi jednak do tematu bardzo ortodoksyjnie i deklaruje 4-omową impedancję znamionową. Skoro tak, to my możemy stwierdzić, że to jedna z najłatwiejszych 4-omowych impedancji, jakie



rys. 1. Charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

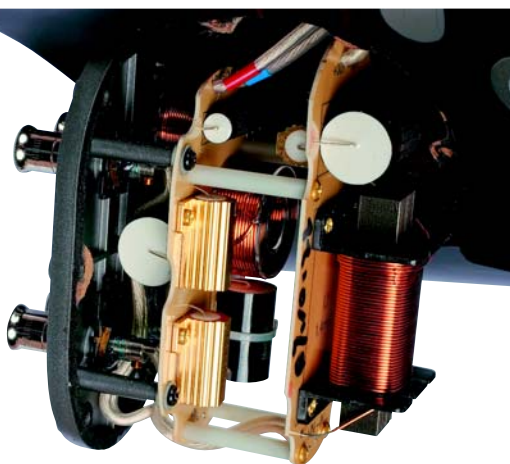
spotkaliśmy, łatwiejsza niż niejedna „8-omowa”. Efektywność to 85 dB – tutaj producent obiecywał więcej (88 dB), ale i tak nie przesadził bardziej niż inni.

Rysunek przedstawiający rodzinę charakterystyk przetwarzania zmierzonych pod różnymi kątami pokazuje wysmienitą ich zbieżność, poziom w najwyższej oktawie nie jest zbyt niski nawet pod kątem 30°... bo pod mniejszymi kątami i na osi głównej jest podniesiony – charakterystyka systematycznie wspina się, począwszy od okolic 1 kHz. Można się spodziewać bardzo dobrych rezultatów przy

osiach głośników biegnących po bokach słuchacza, może nawet równoległym względem siebie. Maskownica powoduje lekkie nierównomierności w zakresie 3,5 – 5,5 kHz.

Niskie tony mają szczyt przy 75 Hz, a spadek –6 dB względem średniego poziomu pojawia się przy 50 Hz. 805D są pod tym względem jeszcze lepsze.

Cały kształt charakterystyki mówi o dobrym zrównoważeniu między niskimi a wysokimi, z lekkim wycofaniem średnich, dla kilku wybranych osi można się zmieścić w polu +/- 3 dB.



Tym razem zwrotnica, choć bardziej skomplikowana, była łatwiejsza do wydobycia. Rozbita na dwie sekcje przymocowane do obudowy terminalu przyłączeniowego, zawiera prawie wyłącznie wysokiej klasy elementy, za wyjątkiem rdzeniowej cewki filtra głośnika nisko-średniotonowego. W takim miejscu trudno jednak zmieścić znacznie większą cewkę powietrzną, która w dodatku „sieję”, co rozumiemy, ale żalujemy.



Wewnątrz wzmocnienie obudowy tworzy pionowa, gęsto podziurawiona płyta, i dwa metalowe pręty, wiążące ją z przednią i tylną ścianką.

Głośnik nisko-średniotonowy jest mocny i piękny jak obudowa. Magnes ma średnicę 12 cm, a front grubość 4 cm. Nic dziwnego, że cała konstrukcja osiąga masę 13 kg.



Konstrukcja głośnika wstęgowego wykorzystuje silne pole magnesów neodymowych.



**Nawet patrząc od dołu
znajdziemy jakąś dekorację – taką samą ozdobną metalową
listwę, jaka przykrywa górną krawędź frontu.**

PL100 przybywają do klienta w mocnej skrzyni, są przyjemnie zapakowane w bawełniane woreczki wielokrotnego użytku, znajdziemy też ładne metalowe pudełeczko, wyściełane aksamitem, w którym poukładano zwory, śrubokręty (służące chyba do instalacji firmowych standów) a także poziomnicę. Jesteśmy traktowani po królewsku, narasta sympatia i wiara, że w komplecie znajdzie się też doskonale brzmiące. Podstawki musimy jednak dokupić, firmowe nie są bardzo tanie – ale gdyby ktoś przedstawił mi je od razu w nierozdzielalnym komplecie z parą monitorów za 13 300 zł, to przecież uznałbym to za bardzo atrakcyjną propozycję.

Seria *Platinum* nie jest bardzo liczna. W jej skład wchodzi tylko dwie konstrukcje, które można uznać za „główne” – to podstawkowe PL100 i wolnostojące, duże, trójdrożne PL300. Jest ponadto głośnik centralny PLC350, a nawet subwoofer PLW-15; Monitor Audio wyraźnie przygotował się na występy w kinie domowym, gdzie w roli głośników efektowych można przecież użyć PL100. Nie ma za to niczego „pomiędzy” PL100 a PL300, co miałyby tak popularną dzisiaj formę wolnostojącego układu dwuipółdrożnego. To trochę dziwne, ale i wytłumaczalne – monitor był niezbędny jako „otwarcie serii”, uniwersalny komponent do systemów stereofonicznych i wielokanałowych, PL300 to bezkompromisowy flagowiec, a zaprojektowanie każdej kolejnej podobnie luksusowej konstrukcji i wdrożenie jej do produkcji, to duże koszty. Może zostaną kiedyś poniesione, bo zwraca uwagę niezagospodarowany symbol PL200.

PL300 – może kiedyś...



ODSŁUCH

Kapitalny efekt, jaki wywołuje swoim wyglądem *PL100*, nie będzie w żadnym stopniu rekompensatą za niedoskonałości brzmieniowe; może i byłby, gdyby w tej dziedzinie pojawiły się jakieś problemy. Ale nawet gdyby *PL100* grały trochę słabiej, to można by twierdzić, że reprezentują poziom innych monitorów w tym zakresie ceny, a ich wyjątkowa uroda jest premią, wciąż czyniąc z nich faworytów. Dopiero gdyby grały znacznie gorzej, wypadłoby rozważyć sytuację „coś za coś”. Tymczasem, jak już można się domyślać z powyższych trybów warunkowych, brzmienie *PL100* nie tylko spełnia oczekiwania związane z zakresem ceny, w jakim się pojawia, ale nawet je przekracza – podobnie jak jego technika i wykonanie. Ta konstrukcja w każdym wymiarze swojej jakości należy do znacznie wyższej klasy. Na razie dyplomatycznie zostawiam na boku *B&W 805S*, zresztą kiedy słuchałem *PL100*, *805S* czekały w kolejce, ale powyższe wnioski już się pojawiły – na podstawie porównania do sprawdzonych już monitorów w cenach i nieco niższych (test marcowy), i nieco wyższych (już niedługo). Można wspominać, że różne głośniki mają różne zalety, że zasługują na uwagę, że to kwestia gustu, itp. itd., ale jeśli decydujemy się na jakieś wartościowanie, porządkowanie, klasyfikowanie, to nie może być innego wyniku takiego działania – *PL100* są w swojej cenie najlepsze. Suma ich zalet daje bardzo wysoką notę, chociaż podczas słuchania, po prostu słuchamy, a nie kalkulujemy. Dopiero potem próbowałem analizować i syntetyzować, aby oprzeć swoją ocenę i opis na konkretnych faktach, a nie tylko na ogólnym wrażeniu. Jednak fraza „po prostu słuchamy” nie jest tu przypadkowym ozdobnikiem, pojawia się w związku z określonymi zaletami brzmienia – *PL100* grają w sposób doskonale spójny, nasycony od góry do dołu, bez zająknięcia

w żadnym podzakresie, jak też bez napastliwości. „Grają równo” to jednak nie najwłaściwsze określenie – może gdzieś na charakterystyce pojawiają się wahania (z pewnością niezbyt duże), sukces polega na tym, że dobra równowaga nie spacyfikowała dynamiki, żywości, plastyczności, detaliczności. *PL100* oferują to wszystko w komplecie, pięknie, naturalnie połączone, w najlepszych proporcjach. Można by użyć określenia „dźwięk sklejony”, ale z natychmiastowym zastrzeżeniem, że nie oznacza to osłabienia rozdzielczości i przejrzystości. Chodzi o jak najbardziej pożądany efekt pełnej zgody i współpracy, przeciwny do zjawiska rozbicia dźwięku, kiedy wszystko doskonale słychać, ale oddzielnie, bez muzycznego spoiwa. Bas jest wypełniony, gęsty, jak też szybki i zróżnicowany; jego charakter unika skrajności – ani nie poddaje się nastrojowi miękkości, ani nie wpada w fatygującą twardość. Wokal jest w idealnej pozycji – zwykle na pierwszym planie, ale bez ponadnaturalnego wypchnięcia. Uderzenie w werbel jest mocne, natychmiastowe, pokazuje, że dość gęste brzmienie nie hamuje ataku i dynamiki. Dużo ciała i dużo detalu, dużo siły i zwinności – jest dźwiganie ciężarów dużych obrazów dźwiękowych, są szybkie i mocne ciosy, są subtelne pociągnięcia, nadające szlif poszczególnym dźwiękom. Zrównoważenie, dynamikę i klarowność pokazuje trąbka – niosąca wielką paletę harmonicznych, które jednak nie wywołują nadmiernego rozjaśnienia, a tylko i aż demonstrują wyśmienitą rezolucję. W zakresie wysokich tonów, mimo zastosowania wstążki, nie pojawia się syndrom zbytnej delikatności, połączenie ze średnicą jest idealne. Dźwięk jest szybki, czysty, ale nie szczupły, ma substancję, z drugiej strony plastyczność nie oznacza nadmiernego zaokrąglenia krawędzi – może trafniej byłoby powiedzieć, że dźwięk jest krzepki, zwarty, a jednak... również trochę słodki. To tak delikatna nuta, która nie przeszkadza dokładności, a zapobiega suchości i wyjąłowieniu, które to cechy czasami dopadają neutralnie brzmiące głośniki. Czy w brzmieniu *PL100* naprawdę nie ma słabych momentów? Z całym przekonaniem stwierdzam, że w odniesieniu do wymagań, jakie można rozsądnie stawiać dwudrożnym monitorom – w dowolnej cenie – nie ma tu żadnego potknięcia. Wszystko jest na wysokim lub bardzo wysokim poziomie – połączenie spójności i detaliczności jest fascynujące, co specjalnie na koniec podkreślam. Jest jednak pewien wymiar brzmienia, w którym *PL100* muszą uznać zupełnie oczywistą wyższość *805S* – to przestrzeń, szerokość i głębokość sceny. Pod tym względem *805S* w ogóle nie mają sobie równych, więc sytuacja taka nie przynosi *PL100* żadnego wstydu. Zresztą brzmienie *PL100* nie cierpi na ściśnięcie, kto chce może nawet uznać,



że to one są pod tym względem normalniejsze, neutralniejsze, wierniejsze, a *B&W* tworzą specjalne, przestrzennie ubarwione przedstawienie. Równie przyjemne cechy brzmienia Monitorów, takie jak homogeniczność całego pasma i namacalność średnicy, po prostu uciekłyby przy takim sposobie budowania sceny, jaki oferuje *B&W*, bo wiąże się on, przynajmniej częściowo, z odchudzeniem środka pasma. Chyba wszystko jasne?

Andrzej Kisiel

PL100

Cena (para)[zł]
Dystrybutor

11 500
DECIBEL
www.decibel.com.pl

Wykonanie

Ociekające luksusem, a przy tym bardzo gustowne. Najlepsze materiały, śmiały design. Technika równie zaawansowana, mocna obudowa, świetne przetworniki. Szczyt monitorowego hi-endu.

Parametry

Lekko cofnięty środek pasma. Bardzo dobra zbieżność charakterystyk zmierzonych na różnych osiach. Impedancja 4 – 6 omowa, efektywność 85 dB.

Brzmienie

Spójność, soczystość, dźwięczność. Sprężysty bas, plastyczny środek, błyskotliwa góra. Odrobina ciepła i słodyczy, dużo detalu i powietrza.